

WIELKOPOLANIN

Rok 20.

Przedpłata w Poznaniu:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnośnem do domu 1,45 Mk., miesięcz. 40 f.
z odnośnem 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi cośdennie
REDAKCJA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, środa 19 lutego 1902.

Telefon Ekspedycji: 1013.

Przedpłata na pocztach:
Kwartalnie 1,30 Mk., z odnośnem 1,63 Mk. INSERTY od
wiersza drobnego 25 fen. RĘKOPIŚW się nie zwraca.
EKSPEDYCJA: ulica Wodna nr. 15.

Nr. 41.

Floryan

ze zmiłowania Bożego i świętej Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański tejże Stolicy Apostolskiej Legat urodzony itd. itd. Duchowieństwu i Wiernym obu Archidiecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo arcybiskupie w Panu.

Matki mianowicie, garnijcie się do bractwa Matek chrześcijańskich. Tam znajdziecie zachętę, wskazówkę, jak najlepiej w Duchu Chrystusowym wychować dzieci Wasze. W naszych bowiem czasach wychować dzieci dla Boga to zadanie bardzo trudne, w którym się matce samej trzeba oświecać i ćwiczyć.

Wy zaś dorosłe w domu córki i synowie, bądźcie pomocnymi rodzicom w tem ważnym ich zadaniu; gdy ojciec, matka strudzeni lub zajęci pracą, wyręczcie ich w trosce nad młodszym rodzeństwem, z miłością i cierpliwością uczcie je i Wy ładnie pieśni kościelnych, by je śpiewać umiały, uczcie je ich na pamięć sami czerpiąc do tego ochotę na zebraniach Różańca Żywego, na które każde z Was regularnie uczęszczać powinno. Jeżeli zaś twarda konieczność zmusi Was opuścić dom rodzicielski i pogna Was w obce strony, gdzie, jak może z własnego już wście doświadczenia, tyle ginie dla wiary i nieba, wówczas nie tylko o Wasze tam dbajcie dusze, ale niech równie drogiemi Wam będą dusze Waszych bliźnich, pamiętając, że kto grzeszącego ze złej nawróci drogi, jakoby duszę własną zbawiał.

W tym względzie walną pomocą Wam będzie bractwo św. Isydora, do którego każdy z wychodźców najprzód sam siebie zapisać, a potem i innych braci razem w obcych stronach pracujących namówić winien, abyście wspólnie na pacierz, wspólnie na czytanie Słowa Bożego i „Przewodnika” zbierać się mogli.

Wielu z Was, gospodarze, którzy tak walczyć musicie ciężko o utrzymanie kawałka ziemi po ojcach Waszych, nabyło doświadczenia i nauki w trudnej nader sztuce gospodarstwa przez piśma i nauki Kółek rolniczych. Zachęcajcie także drugich braci Waszych, aby przez nieumiejętność gospodarstwa nie zmarnowali swej ojcowizny. Wieć nasz jest wiekiem stowarzyszeń — niestety często bardzo, porządkowi Bożemu i społecznemu przeciwnych. Ciągna do nich robotników i przemysłowców, pokus nigdzie nie brak. Obowiązkiem Waszym, ukochani przemysłowcy i robotnicy, bronić się od tych pokus a natomiast jednaczyć pod znakiem krzyża w stowarzyszenia katolickie, w których macie sposobność nie tylko utwierdzenia wiary, ale i pouczenia się o tem, co dla postępu dobra Waszego ziemskiego jest przydatne i pożyteczne. Gdy od złego stowarzyszenia odciągniesz brata, gdy go wybawisz z pokus, czyhających na jego duszę, czyż to nie będzie czynem pięknej miłości bliźniego?

A czyż mówić Wam potrzeba obszerniej o skutkach pijaństwa i dobrym uczynku, gdy dasz bratu, znajdującemu się na tej zgubnej drodze, książkę, która go objaśni o strasznych skutkach tego nałogu, gdy go pociągniesz pod chorągiew bractwa wstrzemięźliwości?

Nie masz tak maluczkiego i ubogiego

go na ziemi, któremu by Pan Bóg odmówił sposobności do pełnienia dobrych uczynków. Baczcie mianowicie potrzebą nie chcieć ogarniać od razu wiele dobrych uczynków. Niech każdy sobie tylko bierze w parafii swojej za zadanie jeden dobry uczynek i to stosownie do sposobności mu danej, do zdolności, do środków swoich, a wtenczas ogół uczynków tych pojedynczych ludzi przyczyni się bardzo do ulżenia moralnej biedy bliźnich w parafii.

Znajdują się sieroty w parafii, zajmij się nimi, staraj się i dopilnuj, aby je umieszczano w katolickich i to nam bliskich stronach, abyś mógł od czasu do czasu dopilnować ich wychowania. Nie usuwaj się od przyjęcia opieki, donieś duszpasterzowi, gdzie się znajduje sierota, pisuj do niego, dawaj mu książki. — Rozpatrz się, czy nie ma w parafii rodziców, którzy zaniedbali moralnie swych dzieci. Zawołaj je raz do siebie, ucz je pacierza i miłującym sercem obrzydzaj im grzech, daj im książki do nabożeństwa i książki religijne. Czeladzi zaś swojej też nie odpychaj od siebie, nie uważaj ich za obcych, niech czują, że są Twoimi domownikami, by nimi nie gardzisz. Daj im sposobność, by mogli iść do kościoła, broń ich od swawoli i hulanki.

Ludzie uważają często za zaszczyt miłosierdzia, gdy dadzą pomoc materialną; towarzystwo św. Wincentego à Paulo spełnia ten obowiązek, ale spełnia go wtenczas tylko dobrze, gdy myśl Założyciela swego świętego ma też troskę o duszy ubogiego. Słowo pociechy ze serca płynące więcej nie raz przynosi biedakowi pomocy, aniżeli chwilowa jałmużna.

Tak samo daleko lepszy, bo trwalszy, spełniasz uczynek, gdy do rodziny, która się nie troszczy o duszę, która tylko żyje z dnia na dzień jakoby życiem tylko zwierzęcym, gdy do takiego domu wprowadzisz pismo religijne, czy to Słowo Boże, czy „Przewodnika” z Opiekunem dzieł, gdy nie będziesz ustawał w namowie i zachęcie do tego tak długo, dopóki ich nie nakłoniś, bo gdy raz zakosztują pocztowego pokarmu duchowego, już przez całe życie nie będą się chcieli obyć, a przez to tam bardziej w wierze oświecać, w cnocie postępować.

Czyż to nie uczynek miłości, który każdy z Was może spełniać, gdy pociąga do zjednoczenia się w dobrem, w bractwach pobożnych czy w towarzystwach katolickich, pocztowych i pożytecznych? Nie wymaga to „nawet ofiary pieniężnej, tylko trzeba dobrej woli i trochę wytrwałości w nakłanianiu do dobrego. Odmowa nie potrzebuje się tutaj nikt zrażać, bo nie o zysk własny tu chodzi, lecz o pozyskanie duszy dla Boga.

Tobie w końcu, chory, wiekiem pochylony starcze, nawet Tobie nie odjęta możność ćwiczenia się w uczynkach miłosiernych, bo czyż jednym z najgłośniejszych uczynków miłości nie jest modlitwa za żywych i umarłych?

Zatem wszyscy bez wyjątku, starzy i młodzi, begaci i ubodzy, wszyscy mogą i powinni oddać się na usługi czynnej, praktycznej miłości bliźniego!

„Kto nie jest za mną”, mówi Zbawiciel, „jest przeciwko mnie” — a poczem poznać, że jesteśmy za Zbawicielem? „Potem poznają wszyscy”, odpowiada sam Chrystus Pan, „żeście uczniami

moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu”.

Więc miłość jest ostatecznie znakiem istotnym prawdziwego chrześcijaństwa, miłość jedyną, prawdziwą potęgą i siłą i sprężyną wszystkiego dobrego, nienawiść natomiast źródłem nieszczęść, ruin, klęsk w dziejach ludzkości. To hasło podziemnych potęg dziś się znów podnoszące, wręcz się sprzeciwia Chrystusowi.

My nie pójdziemy na lep tej pokusy, bo z Chrystusem nie chcemy zerwać, bo wiemy, że z Chrystusem i przez Chrystusa życie i błogosławieństwo: „albowiem w nim żyjemy, i ruszamy się i jesteśmy”. (Acta Ap. XVII, 28.)

W obec potęgi miłości rozpada się potęga pogaństwa, więc miłować, przebaczać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, to nie znakiem słabości to dowodem najwyższej siły, to zadatkiem najpewniejszego zwycięstwa, to rekojmią tryumfu, to zbliżenie się do istoty samego Boga! W obec głosów nienawiści, którą młody przewrót tego wielkiego przykazania miłości nie straciłmy z oka. — W imię miłości Boskiej, do krzyża przybitej, wołam do Was Krzyż niech będzie naszym sztandarem, uczynki miłosierne naszą bronią, wiara zbroją, a nagrodą naszą bardzo obfita będzie Ten, który sam powiedział, „Ja jestem nagrodą twoją nader wielką”.

Łaska i błogosławieństwo Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami. (Koniec).

O szkolnych stosunkach

w W. Ks. Poznańskim rozpisuje się obszerniej „Köln. Volksztg.”

Nie będziemy wszystkiego przytaczać, czem „Köln. Volksztg.” wykazuje całą przewrotność obecnego systemu szkolnego, bo rzeczy te są aż nadto znane — przytoczymy jednakże kilka przykładów, dowodzących, jak mało działwa polska rozumie język niemiecki:

„Chłopiec dwunastoletni, uczęszczający do szkoły od lat sześciu, uzdolniony, syn zamożnych gospodarzy w taki sposób napisał „Ojciec nasz” po niemiecku:

„Vater unser der du bist in den Himmel Gechaludei Namt zu komet und seinamen dein Wilhelm gescheut Wie im Himmel also aut auf Erde Gip und hote unser Teglichen Brot und Fire und Sichti Fersuchun Sone Herjesu Sonn Liben Amen.”

Dziewczynka równego z chłopcem wieku i w podobnych wychowana warunkach, tak opisała po niemiecku: „Zdrowaś Marya.”

„Griestajste Marya debes folge nader Herlis mit mit für dobes folge nader un Weweibe und gebrastu dabis jesus heilige Moryja Muter Gotes biet für siende jesus bestundes des aste des amen.”

Tak donosi „Köln. Volksztg.”

Nasi stali czytelnicy przypomną sobie z pewnością długie szeregi korespondencji i nasze artykuły w sprawach szkolnych i w sprawach pacierza polskiego. W korespondencyach nie były tylko same żale, lecz serca rodzicielskie wyrażały oburzenie, że przez przymuszanie dzieci do pacierza w języku niezrozumiałym przyzwyczajają się dzie-

ci do lekceważenia rzeczy świętych. Kto dotąd nie był przekonany o tem, niech przeczyta podane powyżej pacierze.

W artykułach naszych wykazywaaliśmy, że pacierz niemiecki jest wprost grzechem, bo dziecko nie rozumiejąc ani słów ani sensu całego pacierza nie myśli wcale, że odnosi się z gorącą prośbą do Pana nad Pany, do Ojca Niebieskiego, lecz klepie bezmyślnie słowa a myśli o czem bądź.

Taki pacierz nie uświęca duszy dziecka. Lepiej zatem, aby go dziecko wcale nie odmawiało,

To też słusznie mówi „Köln. Volkszeitung”:

„Taki system (szkolny) jest nieznośny, jest przeciw naturze, jest gwałceniem, które ciężko się zemści na duszy ludu.”

O naszych sprawach

rozpisuje się „Schles. Volksztg.” w artykule zatytułowanym „es klappt nicht.”

Wiadomo czytelnikom, że rząd pruski nosi się, czy tylko nosił się z myślą założenia uniwersytetu w Poznaniu. W pismach niemieckich powstała ożywiona dyskusja, czy warto uniwersytet założyć, czy mianowicie uniwersytet przyczyni się do zniemczenia naszych dzielnic, bo jest w miarodawczych kołach obecnie prąd taki, że sprawy u nas nie ocenia się według ich użyteczności i według potrzeby, lecz według tego, czy przyczynia się do zniemczenia naszych dzielnic. Jedni twierdzili, że uniwersytet w Poznaniu stanie się nowym rozsądnikiem niemieczyny, drudzy, że uniwersytet może się przyczynić do wzmocnienia polskości. — Ponieważ prawie każda rzecz ma swe złe i dobre strony tak i o tym projekcie dyskusja może być trudną do wyczerpania.

Po projekcie założenia uniwersytetu w Poznaniu, pojawił się inny: założenia uniwersytetu w Gnieźnie. „Schles. Volksztg.” drwi z tej „projektomanii” i powiada, jeżeli tak dalej pójdzie, wystąpią najmniejsze miasta nawet z żądaniem. Niezadługo Trzciel zażąda politechniki — Murowana Goślina, akademii sztuk pięknych — Poniec konserwatorium — Hakiński zażąda wolny niemiecki uniwersytet we Wrześni — a inni znów będą chcieli przenieść jeneralną komendę korpusu V także do Wrześni.

Nadmieniamy też „Schles. Volksztg.”, że oficerowie przyszłej załogi wrzesińskiej wcale nie są zachwyceni myślą wyniesienia się z Poznania do Wrześni i zamieszkania tamże w asbestowych barakach. Wielu z nich pozostawi rodziny w Poznaniu. Jakimż więc sposobem ma niemieczyna na tem zyskać?

O budowie nowych niemieckich domów towarzyskich powiada „Schles. Volkszeitung: Prawda, że budowa niemieckich domów towarzyskich żwawo postępuje, ale i tu coś chroma. Wyżsi urzędnicy uważają niższych jako Niemców mniej wartościowych. W kilka dni po cesarskim urodzinach nadeszła z Lwówka nowina o dziwnym obchodzie cesarskich urodzin. Rzecz wydawała się początkowo mało wiarogodną, chociaż pod tym względem zachodzi w W. Ks. Poznańskim dużo podobnych zdarzeń. Jedno z niemieckich pism poznańskich zasięga bliż-

szych wiadomości i otrzymało potwierdzenie przez kilku poważanych obywateli referat następujący: „Na cześć cesarza ułożono w dniu jego imienin uroczysty komers. Około godziny 11 w nocy zjawił się w lokalu tutajszymi sierżant policyjny, zasiadł jednakże w innym pokoju i pozwoił sobie w dniu cesarskich urodzin na parkę kielbasek. Tutejszy burmistrz, wszedłszy przypadkowo do tego pokoju, wrzasnął na niego głosem grzmiącym: „A to niesłychana bezczelność, zasiadać tu i zjadać kielbaski. Wynosić mi się stąd!“ — grzmiała dalsza komenda. Policjant wyszedł z lokalu nie rzekłszy słowa. Burmistrz zaś zwrócił się do gości i tak przemówił: „Wystawcie sobie tę podłość — policjant, mój pacholek, zjada w mem obliczu kielbaski. Jutro go wypędzę.“ —

Można sobie wystawić, w jaki sposób po wykonczeniu nowych domów towarzyskich puchać będą wyżsi, którzy są niezmierznie cięci, na niższych, jeżeli ci nie będą ciągle pełzali przed nimi na brzuchu. Samo się bowiem przez się rozumie, że po wykonczeniu domów towarzyskich, niżsi urzędnicy komenderowani będą tamże do knajpowania. Niemieccy hoteliści, restauratorzy i t. d. będą mieli pustki w lokalach, ale podatki będą musieli nadal płacić.

Powiada też „Schles. Volksztg.“, że o pojednaniu się narodowości mowy nie ma — przeciwnie w wielu objawów wnosić można, że jest odwrotnie. Wreszcie stwierdza „Schles. Volksztg.“, że wszystkie miliony i rozporządzenia antypolskie, wszelkie próby podniesienia niemieckiego przemysłu na wschodzie, aby zniemczyć polskie dzielnice, marne zrobiły fiasko. Jakoś chroma polityka germanizacyjna — aleć nic dziwnego — rząd wjechał na fałszywy tor.

„Schles. Volksztg.“ bardzo dobrze charakteryzuje mianowicie kastowość biurokracji pruskiej. Ta kastowość rozłącza ściśle różne kategorie urzędnicze i o jakimś spólnym pożytku nawet wśród urzędników w Vereinhausach mowy niema. Jeżeli zaś tak jest wśród urzędników, jakże dopiero przepaść rozłącza niemieckiego urzędnika — od niemieckiego kupca i przemysłowca — o uprzywilejowanym stanie oficerskim wiele już nie mówimy. Budujcie „Vereinhausy“ — nie obawiamy się ich, oburza nas jedynie, że i nasz ciężko zapracowany grosz musimy dawać na nieproduktywne, stylowo niesmaczne budowle, mające być oprócz tego gniazdam i nienawści rasowej. — Sztuczne budowle nie zjednoczą Niemców — nie potrzebaby wcale tych budowli, gdyby jeden stan dla drugiego miał serce — a tego wy nie znajdziecie, bo zatruliście je jadem nienawiści, zabiliście je pychą. Jeżeli my budujemy domy towarzyskie i staramy się o własne sale, mamy inne przyczyny, nie chcemy być poprostu w obcych salach zależnymi od często niezasadnionej samowoli policyi.

Niemcy nie potrzebują się obawiać, aby właściciel sali lub w ogóle lokali przeznaczanych na towarzyskie zebrania

odmówił ich pod wpływem pokątnych podszeptów.

Pokazuje się i tu, że dwóch może czynić to samo, a czyny mogą się różnić.

Nie przeczuwał nikt

rozdrażnienia publiczności gnieźnieńskiej w toku procesu wrzesińskiego, albowiem każdy, kogo o to spytano mówił, nie wielkie będą kary za to zbiegowisko, za które nawet żandarmi nie mieli powodu do aresztowania kogokolwiek. Widocznie tylko pan landrat gnieźnieński miał ducha „proroczego.“

Sprawa jest następująca: Z Bydgoszczy przysłało do redakcji „Dz. Pozn.“ korespondencję, w której doniesiono, że gdy w Gnieźnie toczył się proces z powodu zajść wrzesińskich, zauważono, że niewykłada liczba policyantów i w mundurach i tajnych kręciła się po ulicach, a nawet na sali, w hotelach, restauracjach „opieka“ ta była tak podpadająca i niezręczna, że pewien interesowany podał do rejencji w Bydgoszczy zażalenie na policyę gnieźnieńską.

Ow interesowany teraz, dopiero po kilku miesiącach otrzymał od landrata gnieźnieńskiego pismo, jako odpowiedź, (J.-Nr. 1972 R.) w którym następujący jest ustęp: „Ponieważ część publiczności okazywała rozdrażnione zajęcie się procesem wrzesińskim, potrzebną była nadzwyczajna czujność policyi w interesie publicznego spokoju i porządku. Dla tego trzeba uznać, iż zupełnie było słusznym, że baczność tę rozciągano także nad obcymi, którzy się wtędy w Gnieźnie znajdowali. Zapewne też odpowiadało przepisom prawnym urzędu policyjnego, że się dopytywano o osobistość...“ (nazwisko)...

Pismo to daje myśleć, jakoby policya wiedziała, jakim będzie wynik procesu!

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Przywódca narodowo-liberałów Bassermann, oświadczył się w przemowie wygłoszonej w Blankenhain, w Turynii, wyraźnie przeciwko cłom w wysokości 7,50 mk.

— Berlin, 17 lutego. (Z parlamentu.) Przy tytule pensya ministra wojny zabrał głos poseł nasz pan **Chrzanowski** i wytacza skargi na oficerów, szkalujących często Polaków, skutkiem tego tracą oficerowie powagę, następnie przytacza nasz poseł, że gimnazystom, skazanym w procesie toruńskim, edjęto prawo odslużiwania służby jednorocznej. Poseł nasz, którego mowę przytoczymy, został powołany do porządku za wyrażenie: „pruska zaraza.“

— Berlin, 17 lutego. (Z sejmu.) Z okazji obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos poseł nasz dr. **Mizerski**. Mówca wytacza nasze słuszne żale i charakteryzuje postępowanie Hakaty. Nauka w szkołach nie wiele warta, młodzież nie zna niemieckiego języka dobrze. Przed sądem nie umie zeznawać, a tłumaczy brak.

Marszałek Kröcher: Proszę trzymać się etatu ministerstwa sprawiedliwości. — Poseł dr. **Mizerski**: Niemcom nie może także zależeć na takich stosunkach. Hakatyści chcieliby nam także wiarę. Sędziowie, biorący udział w posiedzeniach Hakaty utracą swą bezstronność, i chwycą się wobec świadków kar porządkowych. Nie można już mówić: Plato mihi amicus, magis amica veritas, (Plato mi przyjacielem, — lecz większą przyjaciółką prawda); lecz: prawda mi przyjaciółką, większym mi przyjacielem H. K. T. (Wesołość.) Minister sprawiedliwości Schönstedt. Nie należę do Hakatystów i nie zajmę wobec nich stanowiska.

Wojna Anglo-Transwaalska. Anglicy ponieśli znaczącą klęskę nad Klipriwer. Ubiegłej środy natarli burowie na oddział złożony z 150 piechoty na koniach i zmusili ją do złożenia broni. W utarczce padło 12 Anglików, 48 jest rannych, pomiędzy nimi kilku oficerów.

Austria. Wiedeń 17 lutego. W radzie miejskiej rozegrały się gwałtowne sceny. Powód do nich dała interpelacya, którą wniósł Nechański w sprawie obrad sejmowych nad funduszem wyborczym stronnictwa postępowego.

— Donosiliśmy już, że w Tryeście ogłoszono skutkiem ostatnich wielkich strejków i rozruchów, stan wyjątkowy, czyli stan obłężenia. W niedzielę odbył się pogrzeb ofiar strejku. Porządek przywrócono i roboty podjęte.

— Triest, 17 lutego. Policya aresztowała w pewnej kawiarni 9 przywódców socyalistów.

— Wiedeń, 17 lutego. Prywatne depesze z Tryestu donoszą, że wczoraj w południe popełniono zamach na pewnego majora piechoty. Nieznany jakiś mężczyzna strzelił do majora z rewolweru. — Strzał chybił celu a sprawca zdołał uknąć. W przeciągu 3 dni jest to już trzeci zamach przeciw wojskowemu austriackiemu.

Rosya. Baku, 16 lutego. Według urzędowego sprawozdania miasto Szemacha prawie doszczętnie zniszczone skutkiem trzęsienia ziemi, kilka zabudowań tylko zostało mniej uszkodzonych. Zburzony kościół, meczety, koszarzy więzienie. Zginęło bardzo dużo ludzi; 25,000 osób jest bez dachu. Trzęsienie ziemi powtarza się.

Bulgaria. Z Sofii nadchodzi wiadomość, że Miss Stone już puszczona na wolność.

Hiszpania. Z Barcelony donoszą, że tamże ponawiają się co chwila rozruchy robotnicze. W starciach z robotnikami zraniono kilku policyantów.

Anglia. Etat wojskowy na rok 1903 wynosi 69,310 000 f. sz.; siłę wojska obliczono na 420,000 ludzi, a z liczby tej przypada na cele wojenne 200,000.

Ameryka. Nowy Jork, 17 lutego. Według doniesień z Panamy przywódca Lorenzo zaczął wojska Columbijskie — został jednakże odparty. — W mieście Carabolo wybuchły rozruchy. — Rząd wenezelański wysłał wojsko, które jednakże poniosło porażkę pod Villa Cura. Część wojsk rządowych przeszła do powstańców.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 18 lutego.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Na „Jasną Górę“ M. K. z Helbra 4,95 msk. — Razem 16,77 m.

* Poznań. (Urząd stanu cywilnego, dnia 17-go lutego r. b.) Śluby: Kupiec R. Barber z L. Wollenberg. — Urodziny. Syna: Robotnik M. Witkowski. Robotnik J. Kils. Robotnik W. Narankiewicz. Pilnikarz Ign. Cassellius. Robotnik J. Górski. Szewc Fr. Hermaniński. Ozeład. mularski R. Teichmann. Ozeład. rzeźnicki P. Nowak. Robotnik W. Stachowiak. Robotnik J. Nowacki. Przykrawacz J. Kopickei. Ozeład. Franc. Przybył. Robotnik M. Modrowski. Niezam. R. Górki. Przykrawacz St. Majewski. Ozeład. garn. St. Książkiewicz. Miernik Fr. Buchsel. Rob. M. Klatta. Rob. W. Kościelnik. Konduktor tramwajowy J. Kienast. Restaurator B. Growiński. Robotnik N. Popiela. Robotnik. Marcin Król. — Umarli: St. Nader 13 lat. Wdowa T. Kelińska ur. Lechmańska 70 lat. Jan Dominik 2 mies. 20 dni. E. Schneider 5 m. 6 dni. Wł. Neumann 8 lat 16 dni. Restaurator Br. Flereck 53 lata. Wdowa Fr. Scherle ur. Noratowska 69 lat. Kupiec H. Schellenberg 65 lat. E. Sch. Schlecht 4 mies. 16 dni. Wdowa H. Wilczyńska ur. Michnikowska 45 lat. Pobierający rentę J. Schulz 68 lat. Kat. Kuntze 5 lat 11 mies. Fr. Golecki 6 mies. 15 dni. Wdowa K. Stebner ur. Zerde 85 lat. H. Głowińska 2 dni. A. Gabrysiak 1 rok 2 mies. W. Ostrowska 3 lata. Mistrz tokarski W. Schöneich 79 lat. Muzyk A. Gabriel 75 lat. J. Błażejowski 1 rok 7 mies. A. Staszewska ur. Dziżewska 53 lata.

* Poznań. Tak zwana Herbatka czyli zabawa skromna karnawałowa, urządzona przez komisję Pań, stanowiących Zarząd żeński Żłobków poznańskich, odbyła dnia 5 bm. w hotelu francuskim przyniosła dochodu 437 m. 70 fen. Po odtrąceniu kosztów pozostało czystego dochodu 356 marek. Panie: prezesowa Stefania Jagielska i sekretarka Klara Paczkowska składają w imieniu Komitetu serdeczne dzięki za wielką ofiarność społeczeństwa i życzliwość dla tej instytucji dobroczynnej! Przy tej sposobności zanosimy głos prośby o łaskawe popieranie Żłobków nasytaniem jak największej ilości odpadków i rzeczy niepotrzebnych w mieszkaniach, kuchni i ubiorach, celem spieniężenia takowych. Szopa znajduje się przy Wielkich Garbarach nr. 42 w podwórzu, a zgłaszać się można do redakcyi Wielkopolańca w godzinach przedpołudniowych, Wielkie Garbary nr. 50 i ptr. Na zgłoszenia kwestarz z wózkiem przybędzie po odbiór każdorazowy. Komisja przyjmuje wszystko, co się da spieniężyć.

* Poznań. W lombardzie miejskim rozpoczęła się aukcyja niewykupionych zastawów od nr. 22686 do 30832 i to od 14 kwietnia począwszy. Kto nie opłacił pół rocznego procentu, ten może zastaw swów od licytacyi uchylić, gdy zaległy procent zapłaci i upłaci 10 procent od wziętej pożyczki.

* Poznań. Walka z (urojoną) „agitacyą wielkopolańską“ przynosił dobre zyski tym, którzy ją podtrzymują. Asystent archiwalny w Poznaniu dr. Schottmüller, mówca na niedawnym wiecu członków „Mittelstandsbundu“ na sali Taubera, odznaczył się widocznie gor-

Pan Filip z Konopli.

96

Powieść
Kazimierza Glińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nagle dał się chód słyszeć, i krok, i oddech ciężki. Jakaś postać olbrzymia zarysowała się w cieniu drzew i rozgarnęła bzu gałązki, które w pięści wścieklej łamały się i pękały.

— Ociec! — szepnęła przerażona Tecka.

Wyrwała się z objęć Janka — i pierzchała.

Cichocki nieodrazu zrozumiał, co co chodzi, nieodrazu pojął niebezpieczeństwo. Ale, gdy Tecka umknęła, gdy zmysły do równowagi przyszły i świadomość wróciła, cała groza położenia stanęła przed nim w nagiej swej postaci. Przypomniał sobie policzek dawny, który od Byliny otrzymał, tu, w tej altanie, choć wtędy żaden ślub jeszcze nie wiązał Tecki, żaden pierścień na jej palcu nie błyskał, ni druchny, ni druźbowie nie czekali na pannę młodą...

A dzisiaj!

— Śmierć! — szepnęła.

Po chwili dodał:

— A!... niech raz już się skończy to życie męskie!

I uczył się, moc i jakąś wielką pogardę do tego żywota.

Nagle drgnął... Ból straszliwy od ramienia wzdłuż piersi jego przeszedł, aż ze-

by zaciśnąć musiał. Najlżejszego jęku jednak wydać nie chciał, jako znaku cierpienia, choć w jego ramie prawie zanurzył się jakieś szpony krogulcze, coraz głębiej i głębiej, wścieklej i wścieklej, i uczył ciepło krwi, która tym szatańskim uściskiem wydobyta, piekącym strumieniem po cieple spływała, i czuł niezmierny ból rozchodzących się stawów, mękę poddających się kości i torturę żył obrzmiewających. Nie wyrwał się jednak z tych sepih uścisków, tylko z jakimś kamiennym spokojem odwrócił twarz i spojrzał w oczy swojego oprawcy.

Błądność nagle powlekła oblicze Jaska, oczy na chwilę mgłą zasłży — ale opamiętał się szybko.

Przed nim stał pan Filip, żywy, dygocący, wściekły — lecz inaczej nie wyglądałby trup. Twarz miał białą jak kredę, oczy szeroko otwarte, nozdrza rozdęte i drżące wargi. Nie mówił nic, jeno dygotał, jak zwierzę, śmiertelnym ugodzony pociskiem, a palce rąk, niby kleszcze żelazne, wpijał coraz potężniej w omdlewające z bólu ramie Jaska.

— Na co waćpan mnie dusisz? — wyszeptał Cichocki, śmiałem spojrzaniem patrząc w oczy swojego przeciwnika.

— Smarkacz!... błaznie!... — wyliciało z ust pana Filipa, i z taką mocą zaciśnął pięść, że Jasko skulił ramiona i syknął z bólu.

— Puść mnie, waćpan! — wyszeptał.

— Nie wyjdiesz mi tu żywy, nie wyjdiesz!... — zaharczał pan Filip. —

Dość męki miałem, dość rozdawałem złota i krwi, ale tego, co serce zdobyło, co już jest ostatnim duszy mojej promieniem — nie oddam!... za zbawienie wiecyste, za światło wiekuiste, za królestwo królestw, gdzie mieszka Bóg sam — nie oddam!... Zginąć musisz... a o prochu za pomina świat!... Żywych młuje się, nie pyły, które rozwieje wicher i ślady ich zetrze... Wiedziałaś — że ja... wiedziałeś — że dziś... i — i!...

Dłoń pana Filipa ciążyła coraz bardziej na ramieniu Jaskowem.

— Zabij mnie waszmości, lecz nie męcz!... — wyszeptał Cichocki.

— Zabić, zabić... cha, cha, cha!... zabity zabija!... Świat nie widział krotchwili takiej!... — zaśmiał się dziko pan Filip.

Ale widocznie sam omdlał, bo ręka, jakby bezwładna, spłynęła po ramieniu Jaska.

— Skrzywdziłem waćpana — zaczął Cichocki — alem wpięć miłował, niż ty; i — klnę się na duszę moją, że serce jej mia!

— Widziałem... słyszałem — odpowiedział nieprzytomnie pan Filip — I nie ujdiesz mi żywy, nie ujdiesz!

— Zasłużyłem na śmierć — ciągnął Jasko — i na miejscu waćpana będąc śmiercią bym zapłacił!...

— I dam ci ją, dam, dam, dam! — chrapał pan Filip.

— Ostra być musi szabla waćpana!... dość pchnięcia jednego pomiędzy żebra, by serca dostać i kazać mu przestać

bić... Pomścisz siebie, a mnie łaskę uczynisz!

Mówiąc to, żupan rozpiął, obnażył pierś, dwa palce położył na tętnie serca i rzekł:

— Uderz, waszmości tu!... Lepiej, niż oszaleć, poczuć chłód szabli waszmościowej. Dlaczego się, waćpan, wahasz? — zapytał po chwili.

Pan Filip brzoń dobył.

— Spiesz, waćpan!... — wyszeptał Jasko. — Skończ się raz miłość, męka!

— Nie tu!... — odezwał się po chwili pan Filip. — Nie pod jej oknami krew waćpana popłynie.

— Waćpan brzoń chowasz! — zawołał Cichocki.

— A ty chcesz śmierci, koniecznie chcesz śmierci!

— Chęć, chęć!... Nie folguj... Chwila jedna, ból krótki — i spokój!

— ...i jęk — dodał pan Filip — jęk, który doleci tam, do jej uszu, i każe tu jej przybieść, na ciało waćpana paść, ramieniem pierś otoczyć, ustami w usta się wpić, i szeptać słowa, które mi zmysły odejmują?... Aaa!... ty tego chcesz!... po śmierci jeszcze uścisku jej chcesz!... Nigdy! przenigdy!... Jej — krwi widoku oszczędzę, siebie od szaleństwa ochronię, a ciebie... ciebie pozabawię ostatniego pocałunku rozkoszy. Tam, na rozstaju stoi krzyż, gdzie wichry szaleją, gdzie zle duchy szaleją; tam, na rozstaju, pod tym krzyżem koniec twój będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

liwością w urzędzie, albowiem powołano go na asystenta do tajnego archiwum państwowego w Berlinie. Młodzi panowie urzędnicy archiwalni przybywający do Poznania, szepcząc o archiwach tutejszych coraz więcej wydobywają na jaw dokumenty, mających stwierdzić, że Poznań in den Urteilen był niemieckim. O objawach życia i czynnościach polskich zwykłe milczą, bo te psułyby efekt sławy niemiecko pruskiej.

* Poznań. Wiadomość pewnego pisma niemieckiego, jakoby landszafta poznańskiego wypowiedział kapitał 3 milionów marek, ciążących na dobrach kórnickich, hr. Zamoyckiego, uważamy za wyssaną z palca. Powód miał być ten, że hr. Z. jest tutaj uważany za cudzoziemca — jest bowiem obywatelem francuskim. Takiego długu hr. Z. na majątku kórnickim nie ma — a to, co jest pożyczką landszaftową, jest we większej połowie zamortyzowane. Co prawda, to niesłychany jubel byłby w hakiacie, gdyby majątek ten 14 tysięcy morgów aralu i 16 tysięcy morgów lasu dostał się pod młotek subhastacyjny, a komisja kolonizacyjna pruska go nabyła. — Jublu tego hakata nigdy się nie doczeka!

* Poznań. W gimnazjum Bergera 12 stu wyższych prymanerów złożyło egzamin abituriencki, z tych było 3 Polaków: Bronisław Freyer, Tadeusz Lipowicz i Kazimierz Pause.

* Poznań. Targi miejskie od 1 marca na próbę odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty na placu Bernardyńskim

* Poznań. Na zebraniu członków Tow. Mł. Przemysłowców, miał wykład radca dr. Fr. Chłapowski o mało znanych Poznańczykach, a wybitnych nauka i staraniem o dobro społeczeństwa. Jednym z nich był lekarz znany szeroko i daleko w Europie w 16 stuleciu dr. Jan Struś, który urodził się w Poznaniu, a skutkiem głębokiej ówczesnej nauki wzywany był do chorych na dworach panujących, także aż do Konstantynopola. Spółcześni uczcili jego pamięć tablicą pamiątkową w tunie pożańskim, ale pamiątkę tę zniszczył pożar, który z tunu zrobił ruinę. Drugim mężem wybitnym, o którym wspominał dr. Chłapowski był X. Wąsowski Jezuita, za którego przyczynieniem się zbudowano kościół farny. Trzecim sławnym mężem był X. Rogaliński, dziekan, a potem kanonik kapituły poznańskiej, który zmarł w Poznaniu w r. 1802 i cały majątek ofiarował na podupade rodziny rzemieślniczej poznańskiej. O X. Rogalińskim rozwodził się pan dr. Ch. dobiegł obywateli charakteryzując jego działalność błagą dla społeczeństwa. Aby uczcić pamięć tego męża, pisze p. dr. Ch. jego życiorys, bogaty w zasługi; jedną część ukończył i dał do druku, a w jesieni ma być ukończonym, by dochód ze sprzedaży posłużyć mógł na sprawienie tablicy pamiątkowej w tunie. Zebrani przez powstanie z miejsc podziękowali panu dr. Ch. za zajmujący wykład, którym rozświetlił wiele ciekawych nieznanych zdarzeń w kronice M. Poznania. — Resztę posiedzenia zajęły sprawy wewnętrzne Towarzystwa.

* Poznań. Na Wildzie komisja budowy kościoła luterskiego oglądała plany. Bismarka i przyległy grunt magistracki, celem porozumienia się, gdzie ma stanąć przyszły kościół. Na przyszłej Radzie miejskiej sprawa ta ma być załatwiona.

* Z teatru. Dziś: »Dwór w Włdkowicach«. — Jutro »Konfederaci Barscy« (akt II) i »Nowy don Kiszot«. — W czwartek »Przeor Paulinów, czyli Obrona Czeszochowy«. — Wszystkie trzy wieczory do poł. zniesione. — W sobotę na benefis pana Henryka Klimontowicza »Złe ziarno«. — W niedzielę po poł. »Robert i Bertrand«. Ceny do połowy zniesione. — Wczorajem »Złe ziarno«.

* Dosyłka pomarańcz do naszego kraju z południa przybiera większe rozmiary, skutkiem czego owoce ten staje się coraz tańszym. Drzewa pomarańczowe rosną w krajach ciepłych i dochodzą do znacznej wysokości. Ojczyzną ich jest Azja wschodnia, ale teraz rozsadzono je po całej Europie południowej, na wyspach Morza Śródziemnego, w Afryce północnej, na wyspach Azorach, w Kaplandzie i Ameryce południowej. Najsmaczniejszymi i najdelikatniejszymi są maltańskie. Do nas najczęściej dowożą sycylijskich, z Mesyny, z Nioy, Genuy, a dosyłka skutkiem ułatwień kolejowych rośnie z roku na rok wypierając nasze owoce zimowe, tak iż jabłka, gruszek są teraz o wiele droższymi, niż pomarańcze.

* »Gazeta Ludowa« na Mazurach, przestała wychodzić »dla braku abonentów«. — Wielka radość w hakiatyzmie, albowiem gazeta ta podniecała Mazurów w »agitacji wielkopolskiej!« Urojenie straszliwa, dla ogółu pianych Niemców ta agitacja wielkopolska! Zamłast »Gazety Ludowej« powstanie inne pismo, które będzie podtrzymywało »agitację mazurską«.

* Koźmierz. »Spółka rolników parcelacyjna« nabyła od pana Wilhelma Gaebela majątek Skawo pod Koźmierzem. Z tego majątku rozparcelowała około 300 morgów, a folwark mający 780 morgów obszar sprzedała gospo-

darzowi panu Nowickiemu z Grembowa — Spółka jest pod zarządem pp. mecenasów Wolskiego, J. Kuźaja i Wł. Kaczmarska.

* Wrocław. Kolej żelazna z Warszawy do Kalisza, a potem połączenie jej z torami tu tejszymi skróci drogę z Warszawy do Wrocławia o 100 kilometrów, do Drezna o 52 km. do Lipska o 45 do Berlina tylko o 5 km. do Poznania odległość jazdy innymi torami po zostanie tą samą.

* Berlin. Falkenhagen, który zastrzelił w pojedynku landrata Benningsena z Springe skazany został na 6 lat fortecy.

* Hannover. Niezależną Kędzierską skazał sąd przysięgłych na karę śmierci oraz na 10 lat cuchthauzu za zabicie kolejno trojga nowonarodzonych dzieci. — Spółnika jej robotnika Toma skazano na piętnaście lat cuchthauzu za spótkę w tych zbrodniach. — Dziwnem się zdawać może niewiedzącym, co znaczy kara śmierci, a potem tyle a tyle lat cuchthauzu. Wyjaśnia się to tem, że gdyby zbrodniarka przez jaką amnestyę była uwolniona od śmierci, to zawsze jeszcze pozostanie jej kara cuchthauzu.

* Warszawa przeciw Niemcom. »Frankfurter Ztg.« otrzymała od osoby obeznanej dokładnie z polskimi stosunkami handlowymi następującą korespondencją z Warszawy. »Agitacja przeciw kupiectwu niemieckiemu w dzielnicach polskich, a zwłaszcza we Warszawie, odbywa się w sposób, który graniczy już ze śmiesznością i to, mojem zdaniem, jest początkiem końca. Już dziś nie brak w rozsądniejszych kołach polskich ludzi, którzy nawołują, aby nie posuwano się za daleko. Kupcy polscy oświadczają że tymczasem nie chcą sprowadzać wyrobów niemieckich. — Tymczasem dla tego, że panowie ci warszawscy muszą najpierw szukać, czy nie znajdują innych źródeł, czy Francuzi, Anglii lub Austriacy zdobędą się na przyszanowanie takiego kredytu i tak dogodnych warunków placenia, jak to czynią Niemcy. Gdyby Polak miał zapłacić za swój patriotyzm gotówką, to skończyłoby się od razu. Obecnie nawet Polacy robią trudności przy spłacaniu swych długów. Podszycowania wychodzą najsilniej z pism polskich: Kurjer warszawski, Kurjer Polski i Kurjer Poranny. Oda książkę można by napisać o tem — co pisma te nakładają. — Co niedzielę jedno lub drugie ze wspomnianych pism ogłasza listę wyrobów, sprowadzanych z Niemiec i nazwiska fabrykantów niemieckich, obok zaś podaje adresy fabryk angielskich, francuskich i austriackich, które wyrabiają te same artykuły. Dalej pisma te ogłaszają nazwiska tych kupców którzy sprowadzają nadal towary z Niemiec. Zdarzyło się, iż pewien kupiec chciał zrobić zamówienie u agenta niemieckiego, ale nie uczynił tego z obawy, aby jego własna służba nie zadenuncjowała go w gazetach. Powiedział więc tylko do agenta: Po trzech miesiącach nikt już o tem mówić nie będzie, a więc na przyszły raz. U drzwi pewnego sklepu przy ulicy Nowy Świat rzucił się w oczy wielki plakat z napisem: Wstęp do tych lokali jest Niemcom i agentom surowo wzbroniony. Plakat ten jest drukowany w języku polskim, a więc reklamą, bo z agentów niemieckich, którzy tu przybywają, prawie żaden nie rozumie tego języka. Publiczność cieszy się z patriotyzmu tego kupca i uczęszcza do jego sklepu na konkurencję oburza się na niego i nazywają go »reklamiarzem«, który robi interesy na p. tryotyzmie. Kurjer Warszawski przestrzega w swym ostatnim numerze przed redakcją wydawnictw z Prus. Od tych rzekomych męczenników rol się formalnie we Warszawie. Tyle Frankfurter Zeitung. Odpowiada jej warszawska Gazeta Polska następującymi słowami: Jaka to szkoda, że ta osoba, obeznana dokładnie z polskimi stosunkami handlowymi, nie wymieniła numerów pism, w których znajdują się takie zajmujące wiadomości, ani też firmy, która wywiesiła ów gorzący plakat reklamowy. I my czytujemy pisma tutejsze i dowiadujemy się, co się dzieje na miejscu, ale o tych wszystkich szczegółach, o których opowiada korespondent, dotąd nie nie wiedziliśmy. To jednak rozumiemy dobrze, że ten potężny ruch przeciw nabywaniu towarów niemieckich, który wszczął się u nas z powodu wypadków wrzesińskich i przybrał formy uchwytne po ogłoszeniu ankiety »Gazety Polskiej«, jest bardzo nie na rękę fabrykantom i agentom niemieckim i że któryś z nich musiał odczuć bardzo dotkliwie jego skutki, skoro rozpiął się o nim z taką wściekłością i naszpikował swój wywół żółci takimi jaskrawymi kłamstwami. I ta właśnie okoliczność utwierdza nas w przekonaniu, że nie znajdujemy się u »początku końca«, lecz dopiero u »początku początków« akcji, której celem jest wyzwolenie się nasze z zależności przemysłowej od Niemców.

* Warszawa. Jak daleko sięgają stosunki handlowe z Niemcami tam nawet, gdzie bez hakatystów obć się można, dowodzi co napisał pewien pomniejszych handlarz węgla w Warszawie: »Jestem handlarzem węgla i pra-

gnalbym kupować węgle wprost od kopalń, nie żądam kredytu, ale niestety jestem za małym odbiorcą, abym mógł dostąpić zaszczytu kupowania węgla od zarządu kopalń, muszę więc kupować od pośredników, a tymi są Niemcy, może nawet hakatysty, zamieszkał w Katowicach. Zarząd warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla nie dopuszcza do siebie nas małych kupców i każe kupować węgle polskie za pośrednictwem Steinitzów, Goldsteinów itd., którym sprzedają większą część swej produkcji węgla, chociaż ani korzec naszych węgla nie idzie do Niemiec. Co gorsza, zarządy kopalń dąbrowskich bardzo gorąco popierają owe firmy katowickie, które dra od nas za nasze węgle polskie, ile im się podoba, bo tylko od nich możemy kupić artykuł naszego handlu i przedmiot naszego skromnego zarobku. Niemcy katowicki robią majątki na nas, tem łatwiej, że u nas podatku nie płać, gdy my drobni handlarze musimy ponosić różne ciężary. Oni przyjeżdżają na stacyę towarową w Warszawie swoich woźaków, którzy tam pod gołym niebem sprzedają nam listy frachtowe na wagony węgla. Tak być chyba nie powinno. — Autor listu powyższego wyraża nadzieję, że zarządy kopalń w przyszłości nie odnowią kontraktów z Niemcami katowickimi i przestaną zmuszać drobnych składników do kupowania węgla od tych drogiej pośredników, którzy przed dwoma laty przyczynili się niemało do sztucznego wyśrubowania cen węgla w Warszawie.

* Paryż. Doodica, jedna z dziewczyn, które dr. Doyen rozłączył — ponieważ były piersiami zrośnięte — umarła nagle na suchoty i słabość ogólną. Lekarze wiedzieli, że Doodica umrze musi, ponieważ na suchoty chorowała i dla tego obie za pomocą operacji odłączono, aby siostrę Roodicę uratować.

* Kalendarz. 9roda, dnia 19 lutego r. b.: Konrada w. Wachód słońca o godz. 7, minut 10, zachód o godz. 5 minut 19.

Ruch w Towarzystwach.

* Zwyczajne Walne Zebranie Banku Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w piątek dnia 21 lutego 1902 r. o godz. 6 wieczorem na stercie sali Bazarowej. Porządek obrad: 1) Zagajenie i ewentualny wybór przewodniczącego. 2) Wybór pięciu członków Rady Nadzorczej. 3) Sprawozdanie z czynności Banku, przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1901. 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, wnioski teże o udzielenie pokwitowania dla Zarządu i Rady Nadzorczej i o znaczenie wysokości wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej. 5) Sprawozdanie z odbytej rewizji przez rewizora związkowego. 6) Podział zysków. 7) Wybór z łona Walnego Zebrania Komisji z 5-ciu do zrewidowania rachunków za rok 1902 i oznaczenie wysokości wynagrodzenia dla teże Komisji. 8) Wniosk bez uchwał.

* Zwyczajne posiedzenie Tow. Przemysłowców »Sobieski« w Poznaniu, odbędzie się wśród 19 bm. wieczorem o godz. 9 na sali posiedzeń, Chwalewskiego 35 (u p. Wybieralskiego) Na porządku obrad: Odczyt oraz inne ważne sprawy. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* Wilda. Zwyczajne zebranie Tow. »Przemysłowców« odbędzie się w wtorek d. 18 bm. punktualnie o godz. pół do 9 wieczorem w sali p. W. Jęzowskiego. Na porządku obrad odczyt na temat: »Popieranie kupiectwa swojego«. — Uprasza się Szan. członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

* Śremskie Tow. ogrodnicze odbędzie swe posiedzenie w przyszłą niedzielę tj. d. 23 bm. jak zwykle o godz. 2 i pół u p. Westphala. Przeto bardzo proszę, aby szanowni panowie członkowie wszyscy zebrali się chcieli bo jak wiadomom jest są bardzo ważne sprawy do uregulowania, w razie zaś nie stawienia się wszystkich członków, sprawy nasze będą uregulowane, choćby tylko przez trzech lub dwóch członków. Tą razą gościę wykluczeni Zarząd.

* Towarzystwo Katolickich Robotników pod opieką św. Józefa w Senftenberg i okolicy. Sprawozdanie z przebiegu z dnia 9 lutego 1902 r. Na cel kościelny odegrano: »Żyd w beczer«, wodewil w jednym akcie. Sztuka udała się doskonale, a amatorzy popisali się bardzo dobrze. Panna P. R. z Gross-Koschen odegrała rolę Elżbiety wysłannice dowodem jej dobrego wystąpienia były nie ustające oklaski ze strony publiczności. Mężczyźni odegrali: Salomona p. D. z Senftenberg, Icka p. G. z Thennu, bednarza p. R. z Gross Koschen, czeładnika p. W. z Senftenberg-Flur; owi panowie odegrali swoje role bardzo dobrze. Zgromadzonej publiczności było bardzo dużo, a sala na ten cel zamówiona, chociaż wielka, była przepelniona. Po przedstawieniu teatralnem nastąpiły deklamacye liczne i śpiewy. Największe zasługi koło śpiewu położyły panna P. i W. R. z Gross Koschen. Wyśmienicie udały się deklamacye p. G. z Klettwitz, p. N. z Neuro-

stoku i p. P. z Senftenberg Flur, tak samo dobrze wystąpili p. W. z Senftenberg Flur i p. K. z Neurostoku. Zabawa zaczęła się o godz. 5 po poł. z koncertem i trwała przepelniana deklamacyami i śpiewami do pół do 8 godz., potem odegrano teatr, a skończono późno wieczorem. Przedstawienie zakonczono żywym obrazem: »Ściśle św. Jana.« Członkowie Tow. Senftenberg, zaproszone Tow. Klettwitz, Tow. Neurostoku i publiczność bawili się spokojnie, z wielkim humorem aż do rana. W przedziagu zabawy odtańczyli kozaka i krakowiaka p. C. D. i pan M. K. z Senftenberg. Owe tańce były wielką nowością dla publiczności. Tutejszy X. proboszcz odwiedził nas na zabawie. Muzykę mieliśmy polską. Sprowadził ją p. prezes Tow. Dzięki p. prezesowi za jego starania. Dziękujemy także naszemu zarządowi za utrzymanie porządku a publiczności za spokojne się zachowanie podczas zabawy. Przy rozejściu każdy miał przagnienie, aby się znów tak samo i tak po staropolsku zabawić. Zebrani opuszczali zabawę ucieleni i wielce zadowoleni. Cezary Dużyński, prezes i w zastępstwie sekretarz.

Obrona prawna.

* Panu W. K. odpowiadamy: W przytoczonych przez Pana słowach żadnej obrazy nie ma.

* Panu L. odpowiadamy: Skoro się Pan wyprowadziłeś na 1-go października 1901, to Pan podatku kościelnego za czas od 1 listopada 1901 do 1 listopada 1902 w starym mieście opłacać nie potrzebujesz.

* Panu J. S. w B. Nr. 222 odpowiadamy: Ojciec Pański żadnego prawa do pensji nie ma. Lecz mógłby wniesć do komendującego generała o zapomogę, a może mu coś dadzą.

Od Redakcyi.

* Panu A. A. w Dobiejewie pod Gnieznem. Żądamy pan programów od obu szkół gospodarstwa domowego, a najłatwiej przekonasz się która z nich daje lepsze warunki i lepsze rękojmię nauki.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie giełdowe.
Poznań, dnia 71 lutego 1902

Pożyczka niemiecka 4 proc.	102,50	mr.
do. 3 i pół proc.	102,—	"
Pożyczka pruska ukona. 3 i pół pr.	102,—	"
do. 3 proc.	91,90	"
Listy zastawne poznańskie 4 proc.	12,80	"
do. 3 i pół proc.	98,80	"
Listy rentowe poznańskie 4 proc.	103,60	"
do. 3 i pół proc.	99,25	"
Renta włoska 4 proc.	100,75	"
Austriacka renta złota 4 proc.	103,10	"
Austriacka renta srebrna 4½ pr.	101,70	"
Listy zastawne polskie 4 i pół pr.	99,—	"
Renta węgierska złota 4 proc.	101,10	"
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,45	"
Banknoty austriackie na 100 hal.	85,30	"
Banknoty rosyjskie za 100 rb.	218,35	"

Ceny zboża w Poznaniu, dnia 17 go lutego
(Bank »Kwilecki Potocki i Spółka«.)

Obrót: spok.	Towar		
	pięknij. mk.	średni mk.	pośledni. m.
Pszonica	180	172	162
Żyto	—	—	—
Jęczmień	146	143	—
Owies	132	132	116
Groch	146	140	84
	170	160	140

Wyborowe gatunki nad notowania.

Poznań, dnia 17 lutego
(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.	Cena		
	najw. m. f. m.	najm. f. m.	prze. f. m.
Siłoma	9	8	8 50
Siano	8	7	7 50
Kartofle	2 80	2 40	2 50
Wól. od łopatk.	1 30	1 20	1 25
Wól. od brucha	1 20	1 10	1 15
Wieprzowina	1 40	1 30	1 35
Cieciolina	1 30	1 20	1 25
Skopowina	1 30	1 20	1 25
Slonina	1 70	1 60	1 65
Masło	2 40	2 20	2 30
Łój wolowy	1 20	1 10	1 15
Jajaza kopę	3 20	3	3 10

Giełda wrocławska, dn. 15 lutego

Za 100 kilogramów											
dobrej jakości			średniej jakości			pośledniej jakości			najgorszej jakości		
najw. cen.	najm. cen.	średn. cen.	najw. cen.	najm. cen.	średn. cen.	najw. cen.	najm. cen.	średn. cen.	najw. cen.	najm. cen.	średn. cen.
m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.	m. f. m.
17 60	17 10	16 40	16 2	16	15 40	15 10	14 50	14 30	14 10	13 50	13 30
17 10	16 10	15 40	15 10	14 50	14 20	14 10	13 50	13 20	13 10	12 50	12 30
15	14 70	14 60	14 50	14 40	14 30	14 20	14 10	14 00	13 50	13 40	13 30
14 20	13 20	12 70	12 40	12 30	12 20	12 10	12 00	11 50	11 40	11 30	11 20
14 30	14 10	14 00	14 50	14 40	14 30	14 20	14 10	14 00	13 50	13 40	13 30
20	19	18	17	16	15	14	13	12	11	10	9
17 50	17	16 30	16 20	16 10	16 00	15 50	15 40	15 30	15 20	15 10	15 00

Bydgoszcz, 15 go lutego. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica 172—178 mr. Towar pośledni niż notowania, najpiękniejszy nad notowania. Żyto zdrowy gatunek 148—153 mrk. Jęczmień podług gatunku 120—125 mr., dobry towar dla browaru 126—131 mr. Groch na paszę 135—145 mr., do gotowania 180—185 mr. Owies 140—145 mr., najpiękniejszy nad notowania.

Walne zebranie

Banku Przemysłowców w Poznaniu

odbędzie się
w piątek, dnia 21 lutego r. b. o godz. 6
wieczorem na starej sali bazarowej.

Walne zebranie

odbędzie się dnia 28-go lutego
r. b. o godz. 4 po poł. w Pro-
wencie Bnińskim w miej-
scu zwykłych posiedzeń.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu z pro-
wadzenia kasy za rok 1901.
2. Podział zysków.
3. Pokwitowanie Zarządu i Rady
Nadzorczej.
4. Protokół rewizyjny.
5. Wybór jednego członka Zarzą-
du w miejsce tymczasowego.
6. Wybór 3 członków Rady Nad-
zorczej w miejsce ustępujących
7. Wnioski bez uchwał.

Kórnik, dnia 16 lutego 1901.

Towarzystwo Pożyczkowe w Kórniku

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

X. J. Serdecki. Ks. B. Antoniewicz. Józef Brustmann.

Walne Zebranie — Generalversammlung Banku ludowego w Buku

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
odbędzie się w niedzielę dnia 2
marca 1902 o godz. 12½ w
południe w lokalu kasowym.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok
1901.
2. Uchwała co do przyjęcia bilan-
su, podziału zysków, oraz u-
dzielenie pokwitowania Zarzą-
dowi i Radzie Nadzorczej.
3. Wybór 3 członków do Rady
Nadzorczej.
3. Wnioski bez uchwał.

Buk, dnia 10 lutego 1902.

Radą Nadzorczą: — Der Aufsichtsrath:

Dr. Kazimierz Wróblewski, wiceprezes.

Bilans — Bilanz

za rok 1901 — für das Jahr 1901.

Activa	Passiva
Fundusz rezerwowy — Reservefonds	36 765,50
Rezerwa specjalna — Specialreserve	8 000,—
Dywidenda — Dividende	1 544,75
Udział — Geschäftsguthaben	82 238,25
Depozyty — Spareinlagen	352 139,16
Administracja — Geschäftskosten	6 556,88
Koszta procesowe — Prozesskosten	
Weksel — Wechsel	
Banki — Banken	7 000,—
Akty — Aktien	
Gotówka — Baarbestand	
488 334,54	488 334,54

Hość członków — Zahl der Mitglieder:

Z roku 1900 przeszło członków — Vom Jahre 1900 sind über-

gegangen Mitglieder 408

W roku 1901 przybyło — Im Jahre 1901 sind eingetreten 44

452

W roku 1901 ubyło — Im Jahre 1901 ausgeschieden 27

Przechodzi na rok 1902 — Auf das Jahr 1902 gehen über 425

Borek, dnia 17 lutego 1902.

Borek, den 17. Februar 1902.

Bank ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

J. Dziubczyński, J. Ofierzyński, W. Piasecki,
dyrektor, kontroler, kasyer.

Co tylko wyszło:

Wielki Deklamator Polski.

(Skarbiec poezji polskiej.)

Wybór

Poezyi religijnych, narodowych, historycznych, lirycznych,
humorystycznych i t. d. najznakomitszych naszych pisarzy,
stosownych do deklamacji w kółkach rodzinnych, na zebra-
niach towarzyskich, na uroczystych obchodach, na wieczor-
nicach dla starszych i młodzieży zebrał W. Lassota.

„Wielki Deklamator Polski“ zawiera najcel-
niejsze utwory pisarzy naszych tak dawniejszych, jako to:
Brodzińskiego, Gębskiego, Gaszyńskiego, Hołowińskiego,
Jabłonowskiego, Jaskowskiego, Karpińskiego, Kochanowskie-
go, Syrokomli, Krasickiego, Kraszińskiego, Kraszewskiego,
Lenartowicza, Malczewskiego, Mickiewicza, Niemcewicza,
Odyńca, Pola, Słowackiego, Siemickiego, Ujejskiego, jako
i nowszych: Asnyka, Bałuckiego, Baranowskiej, Bartela,
Bełzy, Engeströma, Glińskiego, Konopnickiej, Kościelskiego,
Merzbacha i t. d.

Jest to prawdziwy Skarbiec poezji polskiej, który po-
winien się znajdować w każdym domu i w każdej szkole
polskiej. „Wielki Deklamator Polski“ zawiera
224 stron, drukowany jest na pięknym papierze w okładce
o dwóch kolorach.

Cena „Wielkiego Deklamatora Polskiego“
wynosi

tylko 90 fen.,

z frank. przesyłką 1,00 mk. W oprow. 1,10 mk.,
z fr. przesyłką 1,30 mk.

Przesyłka odwrotną pocztą. Księgarzom i handlarzom
książek udzielamy odpowiedniego rabatu.

Fr. Chocieszyński, Poznań, ul. Wodna 15.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szmyt (w zastępstwie) w Poznaniu.

Wielki wybór tapet

od 15 fen. za rulon.

Rozety i drażki do firan.

Artykuły męskie.

Parasole

poleca

W. Hahn,

(Właśc. Wład. Hahn)

Stary Rynek nr. 55.

Parcelacya.

Skutkiem konkursu firmy Richarda Wolfa w Ohlau

należący temuż (dawniej Magora) teren w Poznaniu-Wildzie,

przy torze kolejowym położony, ma być w małych parcelach

pod korzystnymi warunkami tanio sprzedany.

Reflektanci zechcą się stawić w czwartek, d. 20 bm.

przed połud. od godz. 10—i w lokalu składu Merkur, Kron-

prinzenstr. 24, w którym to czasie sprzedający będą obecni.

Blizszej wiadomości udzieli już przedzej

Georg Włodarski,

Kronprinzenstr. 24.

Centralna Drogeria J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek nr. 8.

poleca po mianych tanich cenach w doborowych gatunkach:

Farby olejne i lakierowe do podłóg malo-

wania.

Kit do podłóg.

Pendzle.

Oliwę prowancą.

Musztardę.

Oplaki do mazurków.

Wodę kolońską prawdziwą i własnego

wyrobu.

Perfumy francuskie i angielskie.

Mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Zamówienia po nad 10 mk. wysłam franko pocztą lub też

koleją odwrotnie.

Lampy

tylko z dobrymi palnikami stołowe,

wiszące, salonowe.

Serwisy do kawy bez szczy 3,00—4,00 mk.

Serwisy stołowe, najnowsze, wielki wybór,

Noże, widelec, łyżki, maszyny do mięsa,

wagi kuchenne, wydmuchaczki etc.

W. Janaszek, Poznań,

ul. Wrocławska nr. 3.

K. Koppe, Poznań, ul. Nowa

poleca po najtańszych cenach:

Spódnice, kaftanki, kalesony damsk. i męsk.

Ponczochy, skarpetki i kamazse.

Sukienki, spódnice i trykotki dla dzieci.

Kaputki, czapeczki i kapeluszyki.

Chustki i szale wełniane i pluszowe.

Rękawiczki trykotowe damskie i męskie.

Bluzki, paski i gorsety.

Boa z piór i futra.

Fartuchy damskie i dla dzieci.

Parasole, chustki do nosa, kamizelki wełniane.

Woalki, wstążki, koronki, hafty i aksamitki.

Krawatki, kołnierzyki i mankietki damskie

i męskie.

Wełny, bawełny, obsady i dodatki do sukien.

Czcigodnemu Duchowieństwu i Szanow. Publiczności polecam

skład gotowych krat żelaznych

z którego żelaza własnej roboty na tydzień, dwa lub więcej grobów

kraty do Bożymhak. (1208)

Stanisław Brzozowski,

mistrz ślusarski, fabryka dla budowli i krat,

Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

Ceny obniżono.

Znany z swych nadzwyczaj-
nych zalet

siewnik rzędowy

Saxonia Siederslebena,

tak na pola równe jak i pagórkowate mam w rozmaitych wielko-

ściach na składzie, i jako główny reprezentant sprzedaję

w Poznaniu po cenach fabrycznych. Obok tegoż polecam po

nader przystępnych cenach siewniki rzędowe Siedersle-

bena Bernburga na pola równe i pagórkowate; Siewniki

szerokorzutne Beermanna chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki czyli potrzaskacze do sztucznych nawozów Schlära,

Westfalia, Hampla i innych systemów.

A. Bryliński,

Poznań, Rycerska ulica Nr. 11a.

Telefon Nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

krajowego i zagranicznego wyrobu.

Wielki skład części zapasowych do plugów i maszyn

rozmaitej konstrukcji. Pracownia do napraw

plugów i maszyn rolniczych.

Adres do listów: A. Bryliński, Poznań — Posen.

Adres do telegramów: A. Bryliński, Posen.

AUKCYA.

Futra!!! Futra!!!

aby uprzątnąć są bajecznie

tanio na sprzedaż.

Israela Lombard

Stary Rynek nr. 7, I ptr.

Hotel Lipski

Poznań, św. Marcin 63

właściciel W. Chojnacki

Telefon 1081

Pokoje od 1 do 4 mk.,

zajazd, stajnie do 24 koni.

Na wielki post!

Najtańsze źródło zakupu dla

sprzedających z drugiej ręki, kra-

marzy, restauratorów itd.

Wszelkie gatunki

Śledzi opiekanych,

łakociowych,

zwijanych (rolmopsów)

wędzonych łososiowych,

w galarecie

Węgorza wędzonego

marynowanego

Minogów elbląskich

Anchovis

Sardynek w oliwie

Sardynek ruskich w salkach

Kawior ziarnisty

Łososią wędzonego

Bydlinek, flundrów, sielawek

codziennie świeży transport.

C. Neukirch,

Wronecka ul. No. 3 po dwóm,

specyal. handel wędlin, łakoci itd.

Proszę uważać na No. 3 pod lwem.

Pożyczki na posiadłość,

niższy z rola po 3½% w 9½%,

a po 4% w 57 latach z umarza-

niem z król. kas wyrabia Śnie-

gocki, tilmacz sądowy pens.

Kościan, ulica Poznańska 9.

Gospodarstwo 90 mórg

z dwoma budynkami w całości

lub w parcelach jest do nabycia

w Biskupicach. Zgł.: Kawczyń-

ski, Biskupia Bez. Posen. (893)

Kram urzęd. na piekarnią w

wsi kościelnej, gdzie szkoła, 2 go-

ścińce na miejscu, jest do wy-

dzierżawienia od 1 kwietnia. Zgł.

do eksped. Wielkop. p. nr. 865.

Dzierżawy restauracji, go-

ścińca lub wyszynku poszukuje.

Zgłoszenia do ekspedycji Wielko-

polanina pod nr. 895.

Kram rzeźnicki,

nadający się także do innego in-

teresu, jest na sprzedaż lub do

wydzierżawienia zaraz lub też od

1 kwietnia r. b. Oskar Lan-

ge, Szamotyły (Samter), Pose-

nerstrasse nr. 152. (831)

Sklepy

jasne, obszerne są do wydzierża-

wania na składy owoców, piwa

itd. Blizszej wiadomości udzieli

p. Dembińska, Wiedeńska 10.

Potrzebne: Bony frebl., gos-

podyni, panny-służ. z d.

Świadek. Nepomucena Gin-

ter, nauczycielka, Posen, Lan-

gestr. nr. 14, I ptr.

Gospodyn! przy stoso-

wym wymag. dobrze polecona

w starszym wieku, życzy sobie

od każdego czasu przyjąć miejsce

na osobny folwark. Łask. oferty

prosi pod lit.: A. W. 50 Mi-

losław Pontagernd.

Potrzebna od 1-go kwietnia rb.

gospodyn!

z bardzo dobrem gotowaniem. —

Zgłosz. upr. się nadesł. pod lit.:

S. M. postlag. Janowicz

in Posen.

Służąca potrzebna jest zaraz

lub od 1 kwietnia. Umieć musi

dobrze gotować i pięknie praso-

wać. Listy i kopje zaświadczeń

nałożyć franco: Pani Skalska,

Srem — Schrimm. (871)

Kasjerka, władająca obu

językami krajowem, poszukuje

miejsca zaraz. Oferty do eksped-

ycji Wielkopolanina p. nr. 892.

Biegłej modniarki,

która już od kilku lat samodzielnie

pracuje, poszukuje od 1 kwie-

tnia. Świadcetwa upr. złożyć do

eksped. Wielkop. pod nr. 855.

Poszukuje od 1. 4. 02.: Le-

śników, służących, boro-

wych, stelmachów, for-

czpanów, włódarki, gos-

podyni z gotow., panny

służące pokojowe i wszelka

inna służba otrzyma dobre

miejsca. Znaczek na odp.

Antoni Krajewski,

Stellvermittler, Wilhelmstrasse.

Pisarz podwórzowy sa-

motny, zdątny, pilny, trzeźwy,

znający się na prowadzeniu kła-

żek gospodarczych, znajdzie za-

raz miejsce w Tarznie p. Tauer

Pr. Zach. Zgł. przyjm. Zarząd.

Dobrze polecony

służący

kawaler potrzebny od 1 kwietnia

do Jasielca p. Czempin.